Nr. 162 Kraków, Poniedziałek dnia 18 Lipca 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr 8·—
kwartalnie „ [illegible]—
miesięcznie ·85
za odnoszenie c. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 16 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JOZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Po pierwszych procesach.

Pierwsze procesy z powodu wypadków, jakie dały powód do zawieszenia stanu wyjątkowego w Galicji, rozegrały się już przed trybunałami karnemi w Rzeszowie, Jaśle, Wadowicach i w Krakowie. Mamy zatem przed sobą część informacyjnego materjału, niemogącego żadnej ulegać wątpliwości, zebranego nie przez różnostronnie i tendencyjnie patrzących na opisywane przez siebie fakty korespondentów dziennikarskich, ale przez organy władzy i to zebranego po najobiektywniejszem i najbardziej wyczerpującem śledztwie, roztrząśniętego przytem krytycznie przez doświadczonych przedstawicieli prawa i sprawiedliwości, przed forum publicznem, w obecności i przy przesłuchaniu samychże winowajców i poszkodowanych. Wypada się nad tym materjałem zastanowić i wyciągnąć z niego nasuwające się wnioski. Zanim do tego przystąpimy, godzi się przytoczyć z sobotniej porannej urzędowej *Wiener Ztg* następującą symptomatyczną, aż nadto wymowną telegraficzną wiadomość: „Jasło 15 lipca: Przy odbytej dzisiaj przed tutejszym sądem okręgowym rozprawie karnej, Jakób Einnemann, szynkarz z Glinika niemieckiego, za zbrodnię oszczerstwa popełnioną przez to że podczas antysemickich ekscesów w powiecie jasielskim ukrył swoje rzeczy i sześciu chłopów fałszywie o złodziejstwo i gwałt publiczny obwiniał, przy zastosowaniu okoliczności łagodzących został skazany na sześć miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego przez posty. Także dzisiejsza rozprawa nie dostarczyła żadnego na to dowodu, iżby przed ekscesami była jakakolwiek agitacja“.

Urzędowa ta, z naciskiem podana wiadomość, nie jest odosobniona, skoro już przedtem sąd rzeszowski zmuszony był ukarać żyda Hagla, który szyderstwem o sprowadzeniu koni żołnierskich do katolickiego kościoła, na katolicki cmentarz, prowokował ludność i skoro policja krakowska raz po raz, codziennie prawie, zmuszona jest karać zaczepki przeciw Chrześcijanom, jakich dopuszczają się izraelici w zupełnie spokojnem naszem mieście. Z Chrześcijan skazanych dotąd zostało ośmnastu chłopów na kilkutygodniowe i kilkumiesięczne kary więzienia, postawionych jednak przed sąd za udział w rozruchach dwudziestu jeden obwinionych po przeprowadzonej rozprawie uznano niewinnymi.

Już to suche zestawienie świadczy dobitnie, jak bezstronnie i sumiennie galicyjskie władze sądowe przystąpiły do wymiaru sprawiedliwości, i choć zmuszone są naturalnie literą prawa do karania tych z pomiędzy włościan, którym wina niezbicie udowodniona została, jak bardzo przecież przestrzegają obywatelskiego i ludzkiego obowiązku ścisłego ważenia stopnia i miary odpowiedzialności oskarżonych oraz uwzględniania doprawdy niezwykłych warunków, wśród których przestępstwa popełnione zostały. Sobotnia rozprawa krakowska dowiodła także, że nawet przedstawiciel prokuratorji państwa, którego zadanie jest najmniej wdzięczne i najmniej niezależne, umiał się dostroić do powagi chwili, zastępca bowiem oskarżyciela publicznego p. Pawłowski spełniał swoją ciężką powinność instygatora przewinień wobec prawa, w sposób wzorowy i łagodny, skoro nie zawahał się ani chwili ograniczyć swego oskarżenia do właściwych rozmiarów, gdy osobiście przysłuchał się zeznaniom oskarżonych, poszkodowanych i świadków i zamiast suchych aktów zobaczył przed sobą ponurą kartę społecznego dramatu. Żałujemy, że tego z szczerego serca płynącego uznania nie możemy także bez zastrzeżeń rozciągać na trzeci, równorzędny w znaczeniu, przy ostatecznym wymiarze sprawiedliwości, czynnik: na obrońców; nie kwestjonujemy ich najlepszej woli i wiedzy — nie możemy jednak nie stwierdzić, że ze swego nader wdzięcznego i społecznie niesłychanie doniosłego w danej chwili zadania, nie wywiązali się tak, jak się wywiązać z niego mogli; nie wyczerpali bowiem wszystkich środków obrony, nie określili mianowicie w należycie dosadnych i jaskrawych barwach całego obrazu stosunków, na tle których wywiązały się sporadyczne wybryki z powodu żydów, za mało mieli odwagi czy przeświadczenia, aby wskazać, gdzie leży źródło złego i kto tu jest głównym winowajcą. Mimowoli słuchając tych obron, tęskniło się za świetnemi i śmiałemi z przed piętnastu laty wystąpieniami w krakowskim sądzie karnym śp. Józefa Mochnackiego, że tylko przypomnimy jego mowę w procesie Matejki przeciw Eibenschützowi, mowę z której niejeden ustęp godziło się w sobotę w sali sądowej zacytować.

Przypatrzmy się wynikom procesów: W Jaworniku wchodzą chłopi do karczmy i wołają do żydówki: „Dawaj psiakrew wódki“, a gdy ona dać nie chce i odchodzi, rozbijają w piwnicy beczkę piwa i puste flaszki. W Lubeni za stołem w karczmie przy piciu chłopi opowiadają sobie, że „w jakichś gazetach stało“, że „wolno żydów turbować, byle tylko nie zabić i nie spalić“ — w chwilę potem szynkarz odmawia wódki, za co zostaje wykułakowany, poczem „mocno pijani“ chłopi przewracają szafkę z flaszkami i inne sprzęty, bety wrzucają do wody, wybijają szyby, wyrywają zawiasy z drzwi; wołają także, że „będą rabować“, nie rabują jednak. Socjalistyczny robotnik z Czarnej wsi mający osobistą urazę do szynkarki wołał: „Ty szelmo, ja cię zabiję! wy tu długo nie będziecie, my was wypędzimy i zrabujemy. To wszystko nasze. Nabiję laskę gwoździami i będę bił, aż się krew poleje“, poczem uderzył silnie laską w stołek. Szewc w Błędowej namawiał chłopów do napadania na żydów i groził żydom, wyrobnik zaś w tej samej miejscowości opowiadał, że w Rzeszowie rozlepiono plakaty, wzywające do bicia żydów. Rymarz z Trzciany wyraził ochotę bicia żydów podobnie jak i pisarz gminny ze Świtczy. Siedmnastu wyrostków w Jeleśni przez trzy dni z rzędu co wieczór koło mieszkań żydowskich wy wyprawiało wrzaskliwą kocią muzykę i wybito kilka szyb, bo „Ojciec św. tak kazał“. Włościanie z Pitułki zrobili awanturę w karczmie, ponieważ skradziono im zostawione przed drzwiami kosy, poturbowali przytem i zakrwawili szynkarza i jego żonę, którzy już przedtem kiedyś jednego z ekscedentów raz nogami skopali, wybili szyby w karczmie i w domu żydowskim, do którego się karczmarz schronił, potłukli szkło, połamali sprzęty, wylali trunki, zabrali tytoń i znalezioną drobną gotówkę, i zapewniali siebie nawzajem, że „kary nie będzie, bo cesarz pozwolił“, byle „przyodziewy nie brać“.

W Sidzinie wreszcie stwierdzono napaść do której znowu powód bezpośredni dało odmówienie wódki i niepozwolenie picia araku w karczmie. Ta sprawa jest z dotychczasowych najważniejszą i najsensacyjniejszą, bo w niej po raz pierwszy przesunęły się tajemnicze sylwetki — obcych agitatorów, którzy lepiej gadali po niemiecku niż po polsku i do żydów po niemiecku czy też w żargonie mówili. Jeden z nich osobiście kierował sidzińskiemi ekscesami; chłopi podali nawet jego rysopis, a żałować ogromnie wypada, że władze nie zdołały wpaść na trop tego szczególniejszego emisarjusza. Zresztą ekscesy miały stereotypowy charakter; chłopi mówili sobie, że trzeba żydów ukarać za to „iż pozatruwali mąkę i spirytus“; tłukli im szyby, nadwerężali sprzęty, pili wódkę i wrzucali bety do wody. Jeden z ekscedentów chował do żydów żal, że oszukali jego stryja, wydzierając mu za bezcen łąkę; inny wołał, że „trzeba żydów edukować“; znów inny upominał żydówkę: „nie oszukuj i pracuj jak my pracujemy...“

Oto najsumienniej streszczony cały dotychczasowy materjał. Każdy, kto zna nasze stosunki po wsiach, przyzna, że awantury w żydowskich karczmach były, są i będą u nas na porządku dziennym; żydzi przyzwyczajeni być muszą chyba do bójek w karczmie i do kułakowania, kiedy pijanym odmawiają wódki, co się zresztą w zwykłych czasach chyba wyjątkowo tylko zdarza. Co jednak jest w awanturach obecnych szczególniejszego, to owa służąca im za tło agitacja cudza, na której ślad natrafiono w Sidzinie i której oczywiście przypisać należy pogłoski o tem, jakoby jakaś gazeta (w Starym Sączu wymieniono nawet wyraźnie *Głos Narodu*) donosiła o pozwoleniu na bicie żydów; oczywiście skutkiem tej agitacji, bez żadnej wątpliwości zbrodniczej, awantury przybierały ostrzejszy charakter i nabierały cech jakiejś zorganizowanej akcji przeciwżydowskiej. Proces Einnemanna w Jaśle wykazał, że żydzi umieli ciągnąć z tego korzyści, proces Hagla zaś, że nie wahali się nawet prowokować do aktów nienawiści przeciwko sobie.

Czy potrzeba do tego dodawać, że ci, co chcieli przewrotnie ruchy chłopskie przeciw żydom postawić w związku z działalnością polskich antysemickich gazet, nie byli tych gazet przyjaciołmi, ale właśnie ich najzawziętszymi wrogami?

W to, żeby to byli agitatorzy niemieccy, uwierzyć nam trudno. Przypuszczenia jakiejś zemsty narodowców niemieckich na Galicji za sojusz Polaków z Czechami, wydają się nam w wysokim stopniu nieprawdopodobne i naciągane. Po co tak daleko szukać, kiedy jest prawdopodobieństwo stokroć bliższe, że szło o to, aby katastrofa była jak najmniej groźną, skoro z góry agitatorowie zakazywali palić, zabijać i rabować nawet „przyodziewy“, aby natomiast ta katastrofa zdyskredytowała i skompromitowała hasła obrony przed żydami i ściągnęła środki represyjne, a może i zawieszenie na niebezpieczne i znienawidzone organa prasy polskiej... Na szczęście, ten rachunek zawiódł — a że zawiódł, zawdzięczamy to przedewszystkiem temu, iż ster władz krajowych znajduje się obecnie w pewnych, samodzielnych i uczciwych rękach, do których mamy w Galicji, jak słusznie zaznaczyła *Polit. Correspondenz*, jeszcze większe dziś, niż przedtem zaufanie.

Dreyfus-Zola-Picquart.

Paryż, d. 15 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Komendant Esterhazy był od dłuższego czasu rozwiedziony z żoną; zajmował on małe mieszkanie przy ulicy de Douai, l. 49 i mieszkał tam z panną Małgorzatą Pays. We środę dnia 13 b m. przed godziną siódmą wieczorem trzy dorożki zatrzymały się przed domem, w którym mieszkał głośny oficer; wysiedli z nich: sędzia śledczy Bertulus, zastępca prokuratora rzeczypospolitej Thomas i zastępca szefa bezpieczeństwa Hamard wraz z sekretarzem swoim Blanc. Panom tym towarzyszyło czterech ajentów policyjnych; dwóch z nich udało się natychmiast do loży odźwiernego i tam zatrzymali odźwiernego i jego żonę, tudzież jakiegoś młodego człowieka, który właśnie wszedł kilka chwil przedtem, aby otrzymać od odźwiernego jakąś informację.

— Niech nikt nie wychodzi — zawołał p. Hamard — nie pozwólcie także nikomu wejść na górę.

Urzędnicy wraz z dwoma ajentami weszli na pierwsze piętro i zadzwonili do mieszkania Esterhazego. Za chwilę drzwi otworzyły się; stanęła w nich panna Pays. P. Bertulus wysunął się naprzód:

— Wszak panna Małgorzata Pays?

— Ja nią jestem... Czem mogę służyć?

Zamiast odpowiedzi, wszyscy panowie weszli do przedpokoju i dopiero kiedy przeszli do salonu, p. Hamard rzekł:

— Polecono nam, pani, przystąpić do rewizji w

pani mieszkaniu. Czy pani zechcesz nam ułatwić nasze zadanie?

— Ależ najchętniej, moi panowie... Co mianowicie mam zrobić?

— Przedewszystkiem — rzekł p. Bertulus — czy p. Esterhazy prędko wróci?

— Przypuszczam, że między $8^{1}/_{2}$ a 9 tą...

— Doskonale. Tymczasem musimy zobaczyć papiery, jakie pani posiada.

I rewizja rozpoczęła się. Tymczasem na dole jakiś mężczyzna przyszedł do odźwiernego:

— Czy tu mieszka panna Pays? pyta.

— Niech pan idzie na górę, odzywa się gruby głos jednego z ajentów.

— Na pierwszem piętrze, drzwi na prawo, dodaje odźwierny

Przybyły mężczyzna idzie spokojnie na górę i dzwoni. Drzwi otwierają się natychmiast, dwaj ajenci wyskakują i mówiąc: „wejdź pan, czekamy na pana“ popychają go do przedpokoju a z przedpokoju do salonu, zanim zdołał słowo wymówić. Drzwi za przybyłym zatrzaskują się natychmiast; obcy człowiek znajduje się oko w oko z urzędnikami, rozgląda się dokoła po salonie skromnie umeblowanym, na którego środku leżą cztery szuflady z poprzewracanemi papierami; inne papiery rozrzucone są po podłodze. Panna Pays stoi we drzwiach sypialnego pokoju i patrzy na spustoszenie.

Sędzia Bertulus zwraca się do przybyłego mężczyzny i surowym tonem zapytuje go:

— Kto pan jesteś i czego chcesz?

— Zdaje mi się że panom przeszkadzam — brzmi odpowiedź. Ja nie jestem tym, kogo ajenci panów mieli schwytać. Zobaczyłem już — pozwólcie panowie, żebym wyszedł.

— Kto pan jesteś, proszę odpowiadać natychmiast.

— Jestem reporterem *Tempsa* i chciałem módz donieść mojemu dziennikowi o przebiegu rewizji.

— Ależ to niesłychane! — woła pan Bertulus. Na miłość Boską, gdzież się wstrzyma zuchwałość dziennikarzy!

— Panie Bertulus, woła panna Pays, biorę pana za świadka. To jest naruszenie prawa domowego; ten człowiek wtargnął do mnie przez podstęp.

— Ależ bynajmniej, proszę pani! Zamiast zamknąć mi drzwi przed nosem, wciągnięto mnie tutaj siłą...

— Cały Paryż — woła znów panna Pays — będzie wiedział jeszcze dzisiaj wieczorem, że była u mnie rewizja... To przecież haniebne!

P. Bertulus zwraca się do reportera i mówi: — Panie! jestem zmuszony zatrzymać pana aż do końca rewizji na rozporządzenie sprawiedliwości.

Zwracając się zaś do panny Pays dodał: — Niech się pani uspokoi! Rewizja prowadzona niech będzie dalej.

Reportera odstawił p. Hamard do jadalni i tam mu kazał czekać na koniec rewizji, która trwała do północy. Reporter *Tempsa* był w rozpaczy; nie mógł już obsłużyć wieczornego wydania swego dziennika. Słyszał za to, jak panna Pays zapytywała o powody rewizji i jak usłyszała odpowiedź, że wydany został rozkaz aresztowania jej z powodu podejrzenia o wspólnictwo w fałszerstwie i przeciwko Esterhazemu z powodu fałszerstw i posługiwania się fałszerstwami. Oboje oskarżeni są o to, że fabrykowali listy, karty korespondencyjne, telegramy itd.

Podczas gdy urzędnicy opróżniali szuflady i przetrząsali meble, jeden z ajentów, który został na dole, przybiegł z doniesieniem, że komendant Esterhazy powraca. Chwilę potem wszedł Esterhazy do mieszkania w towarzystwie dwóch inspektorów policji; było wpoł do dziewiątej. Na widok urzędników i mebli w nieładzie komendant doznał silnego wrażenia. Powiedziano mu wtedy jakie są powody rewizji i zawiadomiono go o rozkazie aresztowania.

Esterhazy zbladł. Wyprostował się i z siłą, tonem suchym i rozkazującym zawołał:

— Jestem aresztowany, ja! Jakto, jestem aresztowany! I dlaczego? Nie rozumiem nic z tego wszystkiego! Co? Czyż nie zaspokoiłem dostatecznie sprawiedliwości, stając dobrowolnie przed sądem wojennym, który mnie uwolnił? Czegóż chcecie odemnie, doprawdy!

I komendant patrzył prosto w oczy urzędnikom, którzy zachowywali jednak grobowe milczenie.

Po tej apostrofie Esterhazy usiadł i zamilkł. Był bardzo wzburzony; szarpał nerwowo wąsy, oddychał ciężko, jak człowiek, który się wysila, aby powstrzymać gniew. Ajenci usunęli tymczasem z pokoju broń, jakby w obawie, aby Esterhazy za nią nie chwycił.

Urzędnicy zabrali znaczną liczbę zapieczętowanych papierów z wielkiej teki i z czarnej walizki. Wezwany do odejścia wraz z nimi, Esterhazy wstał, już zupełnie spokojny, nawet uprzejmy, ciągle jednak milczący. Na ulicy, przed domem, stały dwa powozy: Esterhazy wsiadł do jednego z nich z dwoma inspektorami policji. Był ubrany w garnitur niebieski, okrywkę miał na ramieniu, na głowie czarny kapelusz okrągły. Panna Pays wsiadła do drugiego powozu zamkniętego, wraz z dwoma ajentami.

Powozy potoczyły się na rue de la Bienfaisance, gdzie mieszka pani Esterhazy. Odźwierny oświadczył p. Bertulusowi, że dwa tygodnie temu pani Esterhazy wyjechała do swojej posiadłości w Dammartin i zabrała wszystkie swoje meble. Komendant Esterhazy od czasu owego procesu przychodził tu tylko po listy, które do niego przysyłano. Wobec tego powozy potoczyły się dalej.

Esterhazy ulokowany został w więzieniu de la Santé po krótkiem przesłuchaniu; panna Pays zaś w więzieniu de Saint Lazare. Wszedłszy do więzienia, Esterhazy odzyskał swój dobry humor i zawołał:

— Djabelnie mi się jeść chce! Wyobraźcie sobie, że już blisko północ, a ja jeszcze nie jadłem!

Zaspokojono jego żądanie i przyniesiono mu posiłek, który komendant zjadł z wielkim apetytem, poczem położył się spać. Mimo iż tak był zmięszany w chwili aresztowania, odzyskał najzupełniejszą obojętność.

Inaczej wróg Esterhazego Picquart. Rewizja u Picquarta odbyła się o godzinie 5 popołudniu tego samego dnia. Dokonał jej sędzia śledczy Fabre, prokurator Feuilloley i komisarz Roy w towarzystwie znacznej liczby ajentów w mieszkaniu Picquarta przy ulicy Yvon Villarceau. Odźwierny wyjaśnił urzędnikom, że Picquart wyszedł pół godziny temu:

— Ale jeżeli panowie chcecie wejść do mieszkania na czwartem piętrze, to można, bo p. Picquart powiedział mi, że zostawia klucz we drzwiach...

Urzędnicy nieco zdziwieni weszli na czwarte piętro, otworzyli mieszkanie Picquarta i zabrali wszystkie papiery, które raz już były zabierane przedtem, nim Picquart stanął przed sądem wojennym. Schodząc ze schodów, p. Feuilloley zapytał się p. Roy:

— Czy masz pan biały żelazny kuferek?

— Mam, panie prokuratorze rzeczypospolitej — brzmiała odpowiedź.

Paczki dokumentów opieczętowane, mały kuferek żelazny i szkatułkę zamykaną na klucz wsadzono do dorożki, poczem wszyscy urzędnicy odjechali. Picquart był wówczas na obiedzie u senatora Trarieux, byłego ministra oświaty, przy ulicy de Logelbach.

Skoro tam przyniesiono wiadomość o rewizji, żyd Trarieux chwycił za pióro i napisał do ministra sprawiedliwości Sarriena list następujący:

Paryż, 12 lipca 1898.

„Panie ministrze sprawiedliwości!

Dowiaduję się z wielkim smutkiem, że po raz drugi uczyniono gwałt regułom kryminalnego śledztwa i robiono śledztwo u podpułkownika Picquarta w jego nieobecności i bez wezwania go, aby asystował przy rewizji.

Wobec tego aktu samowoli, który nadaje bardzo poważnie charakter szyderstwa śledztwu zapowiedzianemu przeciwko podpułkownikowi Picquartowi, korzystam z tego, że jadł u mnie obiad dziś wieczorem, aby mu ofiarować schronienie.

Jeżeli ma być aresztowany, zależy mi na tem, aby mu oszczędzić niepotrzebnych udręczeń; proszę go zatem poszukać pod moim dachem.

Słowa te, panie ministrze, są dostatecznem świadectwem wzruszenia, jakie mi sprawiają wypadki, na

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

105 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Pacierz nie upłynął, a już Czarban nowy święcił tryumf. Targalski pięścią o stół grzmotnął i splunąwszy zaklął, a Matuszewicz, kłaniając się nisko zwycięscy, rzekł:

— *Satis*... Dziękuję waszmości uniżenie za lekcję, objechałeś mnie, jak z bartnika. Lekko mi teraz, nie powiem, że na sercu — lecz na kieszeni i każdemu odtąd powtarzać będę:

Nie masz na świecie żadnej pewnej rzeczy,
Próżno to człowiek ma co mieć na pieczy:
Zacność, uroda, moc, pieniądze, sława,
Wszystko to minie jako polna trawa;
Naśmiawszy się nam i naszym prządkom,
Wemkną nas w mieszek, jako czynią łątkom...

— Zostaw waść fraszki na inny czas — ofuknął go Targalski. — Fantazję mi psujesz jeno do walki z tak szczęśliwym adwersarzem, którego przecież muszę, jeśli nie złamać, to bodaj nadkruszyć, do szatana!

— Mój krajczycu...

Nie wszystko fraszka cokolwiek myślimy,
Ani to fraszka cokolwiek czynimy...

To jedno, a drugie — źle czynisz, porywając się i zrażając na tryumfatora. *Quousque tandem?* Okazuje się, żeś żaden polityk, bo porwać się albo srożyć, a nie umieć czynić, jest to stronie przeciwnej pokazać siłę, której do siebie nie widziała, a swoją odkryć niemożność, przyśpieszając szkodę albo upadek: tak właśnie jakobyś na swoją szkodę obudził zbójcę lub wilkowi wrota pokazał do obory... Co wyraziwszy, proponuję: napij się ze mną na pocieszenie i łez otarcie, a potem... zaśpiewamy razem „Gorzkie żale“...

— Napić się z tobą napiję, ale „Gorzkie żale“ sam sobie starościcu śpiewaj. Ja jeszcze nadziei nie tracąc z panem Czarbanem poharcuję... Raz kozie śmierć — powtarzam...

Duszkiem jeden za drugim parę kielichów wychylił i do gry wrócił.

— Bekniesz, krajczycu kochany, bekniesz nie jak koza, ale jak stary kozieł — przestrzegł go Matuszewicz. — Zarżynasz się bez noża, przestań... Karta się uparła, a w takich razach żadnej rady nie ma...

— Mości panie! — zawołał Targalski do Czarbana. — Czekam...

Czarban karty zaczął przesuwać, ale grali już tylko we dwóch, bo nawet wytrwały Wenecjanin się cofnął. Targalski, najfatalniejszym i najzgubniejszym szałem ogarnięty, coraz stawki podnosił, irytował się, roznamiętniał, od przytomności odchodził, aż przykro było patrzeć na niego.

— Na Boga! krajczycu, zaprzestań, gubisz się... — tłomaczył mu staroście, ale on udawał, że nie słyszy i pędził wprost na złamanie karku.

Czarban wciąż wygrywał.

Gdy szło 30.000 dukatów, Matuszewicz za rękę krajczyca pochwycił, wołając:

— Nie pozwolę! Rób co chcesz — nie pozwolę. Człowieku, zastanów się, upamiętaj...

— Radzę to samo — dodał Czarban — dosyć mamy na dzisiaj, a rewanżem w każdym razie panu krajczycowi służę...

Obruszył się Targalski.

— Za dziecko mnie uważacie? Na pasku prowadzić chcecie...

— Ależ gotówki już nie masz... — nie ustępował Matuszewicz. — Jużeś i tak przegrał kaduk wie ile... Toć to ruina!

— Pilnuj waść swojej kieszeni! — odparł szorstko krajczyc, a zwracając się do Czarbana, dodał: — Proszę dalej... Rezultat jakiś musi być...

— Koniecznie? — zapytał Czarban.

— Nie lubię powtarzać...

I tym razem Czarban był górą.

Targalski ręką po czole przesunął, szarpnął wąsa, milczał przez chwilę.

— Chyba masz dosyć... — szepnął mu Matuszewicz.

— Panie Czarban — odezwał się Targalski — ostatnia stawka... wisieć, to za obie nogi. Ostatnia próba: mam za Szreńskiem dobra Okuniewo z przyległościami... Jest tam trochę długów... ale 50.000 dukatów wartają. Stawiam je w pięćdziesięciu tysiącach... Przyjmujesz?

— Oszalał! — zawołał Matuszewicz.

— Krajczycuniu, to sensu nie ma! — odezwała się pani Flora.

— Przyjmujesz waść, czy nie? — powtórzył Targalski, mierząc Czarbana piorunującym wzrokiem.

— Panie krajczycu, to nie zabawka... — zauważył Czarban zmienionym głosem, sam bowiem był nadzwyczaj wzruszony.

— Przyjmujesz waść, do miljona djabłów! — krzyknął Targalski po raz trzeci.

— Jako przymuszony — odparł Czarban. — Biorę wszystkich za świadków... Zwracałem uwagę, perswadowałem...

— Bez rezonowania! Dalej! Raz kozie śmierć... — nalegał Targalski.

Nastała cisza, jakby makiem posiał; wszyscy skupili się dokoła graczy i patrzyli na przebieg walki szalonej z zapartym w piersiach oddechem. Targalski obiema rękoma o stół się oparł i nachylony, z brwiami ściągniętemi, twarzą pałającą, oczyma błyszczącemi, włosem wzburzonym, kartom rzucanym się przypatrywał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

które patrzę. Prawo jest sprofanowane, sprawiedliwość zapoznana. Umysł mój jest niespokojny i myśl żałobna.

Przyjmij panie ministrze sprawiedliwości zapewnienie mojego wysokiego szacunku.

L. Trarieux.

Nazajutrz rano wezwano Picquarta z mieszkania senatora Trarieux do sędziego śledczego Fabre'a, który po przesłuchaniu polecił Picquarta uwięzić. W więzieniu Picquart usiłował odebrać sobie życie. Żydowskie dzienniki zaprzeczają wprawdzie temu, twierdząc, że Picquart miał tylko „atak nerwowy“, niemniej jednak to jest prawdą. Skomponowanie jakiegoś ataku nerwowego, w którym Picquart miał bić głową o ściany, ma służyć przyszłemu ogłoszeniu Picquarta za warjata, aby go w ten sposób wyrwać z rąk sprawiedliwości. Zdaje się jednak, że to tak łatwo nie pójdzie. Sędzia śledczy Fabre prowadzi śledztwo przeciwko Picquartowi podobno w kierunku zdrady głównej, a jako jego współoskarżeni aresztowani może będą niebawem Trarieux, Yves Guyot, Jaurès, Mathieu Dreyfus, Reinach, Bernard Lazare i inni. Esterhazy natomiast i pani Pays wypuszczeni prawdopodobnie zostaną na wolność i to w przeciągu bardzo niedługiego czasu. Mówią, że jeneralny gubernator Paryża jen. Zurlinden wzniósł skargę przeciwko sędziemu śledczemu Bertulusowi o nadużycie władzy, a to z tego powodu, że Esterhazy jako major może stawać tylko przed sądem wojskowym, a nie cywilnym. Wogóle Bertulus jest przedmiotem dość ostrych zarzutów ze strony niektórych dzienników; podobno jest zabardzo skłonny do dawania posłuchu argumentom pieniężnym i oddaje się grom hazardownym.

Esterhazy w piątek był trochę niezdrów; Bertulus przesłuchiwał go w celi; przyprowadzono także pannę Pays do celi Esterhazego, Bertulus uznał bowiem potrzebę konfrontacji. Daleko więcej roboty od Bertulusa ma sędzia Fabre, który przesłuchiwał już jenerała Gonse, pułkownika Henry, archiwarjusza Gribelina i adwokata Leblois, który za rozmaite szelmostwa spełnione w celu wydostania Dreyfusa z wyspy Djabelskiej, przez własnych kolegów zasuspendowany został na pół roku w wykonywaniu adwokackich czynności.

Oczywiście aresztowania wywołują nowy kompletny zamęt w sprawie Dreyfusa. Niektórzy twierdzą, że rząd przystąpił jeżeli nie *de nomine*, to w każdym razie *de facto* do rewizji procesu Dreyfusa. Syndykat Dreyfusa podnosi w każdym razie głowę.

K. W.

Paryż, d. 16 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zola zabrał znowu głos w *Aurore* w liście otwartym, wystosowanym do prezydenta ministrów Brissona. List ten brzmi jak następuje: „Pan byłeś zawsze wcieleniem republikańskiej cnoty i wysokim symbolem obywatelskiego honoru. Teraz bezpośrednio zostałeś pan w tę straszną sprawę wmięszanym i pańska moralna powaga upadła. Teraz jesteś pan omylnym, skompromitowanym człowiekiem Od czasu jak dotyka mnie wymiar sprawiedliwości w tym kraju, milczałem, teraz jednak krzyk przerażenia wyrywa mi się z duszy. Jakież to hekatomby i ofiary muszą być jeszcze spełnione w obronie kłamstw, zanim prawda nad tym zdziesiątkowanym krajem zaświeci? Nieustannem mojem pytaniem jest, jak mógł ten lub ów, którego inteligencję i serce znam, pójść nie z nami, nie ze sprawą prawdy i sprawiedliwości? Tu można rozum stracić. Zbyt jesteś pan dobrze poinformowanym, by nie wiedzieć, że żadne ministerjum tak długo przy życiu utrzymać się nie zdoła, aż sprawa Dreyfusa legalnie nie zostanie załatwioną. Wiele jest zgnilizny we Francji. Życie normalne dopóty nie będzie mogło powrócić, aż dzieło oczyszczenia nie zostanie przedsięwzięte.

„To ministerjum, które przeprowadzi rewizję procesu będzie wielkiem ministerjum i przy życiu się utrzyma. Pan sam popełniłeś w pierwszym dniu zaraz morderstwo, pan utracił ś swój honor polityczny w tej sprawie. Straszny to upadek człowieka, w którego rzeczpospolita wierzyła wiarą pełną illuzyj, którego nikt nie uważał za zdolnego do zdradzenia prawdy, a który w chwili, gdy dostał się do władzy, sprawiedliwość w oczach swoich zamordować dozwolił. Pan zamordowałeś ideał, to zbrodnia, za którą pan odpokutuje“.

W podobnym tonie, z coraz większą namiętnością wyrażeń w dalszym ciągu przemawia Zola za koniecznością rewizji procesu. „Rewizja ta, pisze, jest nieuniknioną, ponieważ udowodniono formalną nielegalność wyroku. Pan znasz tak samo sprawę jak ja, panie Brisson, i przykro mi jest przypuszczać, że pan tak mało jesteś inteligentnym, by dopatrzeć się choćby cienia na niewinności Dreyfusa. Pan poprostu ośmieszasz kraj. Nietylko same Niemcy, nasz wróg, się cieszy. Nasz wielki sprzymierzeniec, Rosja, jest dobrze o wszystkiem poinformowana i absolutnie o niewinności Dreyfusa przekonana. Wyrządzonoby nam przysługę, gdyby nam powtórzono co mówią o nas w Europie. Niech pan zapyta się ministra spraw zagranicznych. On by także panu powiedział, jaką nową pozyskaliście sobie sławę przez nadzwyczajne prześladowanie pułkownika Picquarta. Człowiek dobrze myślący, z uszanowaniem wymaga od was światła i prawdy. Wy odpowiadacie wytoczeniem mu procesu i powołujecie się na stare oskarżenie, którego dziwaczność już w czasie ostatniej rozprawy się okazała. Sądzę, że nie ma w historji bardziej bezwstydnego przykładu obłudnej niesprawiedliwości“.

W dalszym ciągu porusza Zola dowody winy Dreyfusa i usiłuje wykazać, że są one wogóle bezpodstawne a zwłaszcza dowód powołujący się na zeznanie osobiste Dreyfusa. Dotyka mowy Cavaignaca i powiada o uchwale Izby, aby tę mowę plakatami po kraju całym ogłosić: „Wy ogłaszacie na rogach ulic fałsze, głupstwa i niedorzeczności“. Wreszcie wspomina Zola o swym procesie poniedziałkowym (termin jego wyznaczony został, jak wiadomo, na dzień 18 lipca) i podnosi, że „demonstracje, które w czasie pierwszego procesu przeciw niemu czyniono były krzykami spędzonej płatnej bandy, chcącej oszukać Francię i świat cały“. Zola zapytuje, w jaki sposób myśli Brisson zapobiedz czemuś podobnemu w czasie poniedziałkowej rozprawy i list swój kończy słowami:

„Pojmuję to, że niema między wami nikogo, którýby życie swoje i swój majątek złożył na ołtarzu sprawiedliwości i prawdy. Ale pana otaczają ludzie ambitni. Jakże można niedomyślać się, na którą stronę partja rozegrać się musi! Jak wielu pomiędzy nimi dąży do prezydentury rzeczypospolitej? Po trzech latach żaden z nich jednak nie wejdzie do pałacu elizejskiego. Tylko ten człowiek będzie prezydentem, który przywróci u na kult prawdy i sprawiedliwości, zarządzając rewizję procesu Dreyfusa. W przeciągu lat trzech albo Francja nie będzie żyła, albo u steru rządów stanie człowiek, który narodowi spokój przyniesie. Powaleni zostaną wszyscy, którzy wystąpili przeciw ludzkości i prawu, a sny ich się rozwieją. Ile razy widzę, jak który z nich ustępuje przed wichrem szaleństwa, jak błotem się okrywa w sprawie Dreyfusa, z głupiem przypuszczeniem, że pracuje dla swoich ambitnych planów, powtarzam sobie, że oto znowu jeden, który nie zostanie prezydentem rzeczypospolitej“.

K. W.

Mickiewicz jako publicysta.

4) (Ciąg dalszy).

Niebawem po owem odezwaniu się do młodzieży na emigracji — przemówił Mickiewicz do narodu „Księgami narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego“, a echo słów poety rozbrzmiewało po ziemiach ojczystych i obudziło w zwątpiałych sercach — wiarę. Był to niejako wstęp publicystyczno-politycznej działalności Mickiewicza, która niebawem miała się ujawnić.

„Na początku była wiara w jednego Boga i była wolność na świecie...

Ale potem ludzie wyrzekli się Boga jednego, i naczynili sobie bałwanów i kłaniali się im, i zabijali na ich cześć krwawe ofiary i wojowali za cześć swoich bałwanów.

Przeto Bóg zesłał na bałwochwalców największą karę, te jest niewolę.

I stała się połowa ludzi niewolnicą drugiej połowy, chociaż wszyscy pochodzili od jednego Ojca. Bo wyrzekli się tego pochodzenia, i wymyślili sobie różnych ojców: jeden rzekł, iż pochodzi od ziemi, drugi od morza, a inni od innych.

A gdy tak wojując, jedni drugich brali w niewolę, wpadli wszyscy razem w niewolę Imperatora Rzymskiego“...

I w dalszym ciągu „Ksiąg narodu polskiego“ prowadzi nas poeta przez wszystkie wyobrażenia o doczesnym bycie „od początku świata, aż do umęczenia narodu polskiego“ i stawia nam przed oczyma niewiarę — jako jednę z najgłówniejszych przyczyn wszelakiej niedoli w narodach. A zwracając się do słuchających go chciwie — powiada:

...„Nakoniec w Europie bałwochwalczej nastało trzech królów: imię pierwszego „Fryderyk drugi“ pruski, imię drugiego „Katarzyna druga“ rosyjska, imię trzeciego“ — znane.

„I była to trójca szatańska, przeciwna Trójcy Bożej, i była niejako pośmiewiskiem i przedrzeźnianiem wszystkiego co jest święte“.

I mówi dalej wieszcz — jak pod trującem tchnieniem tej „trójcy szatańskiej“ rozpadała się Polska, mimo świetnej tradycji, mimo cnót, które zawsze przeważały ujemne strony narodu...

„I umęczono Naród polski i złożono w grobie, a królowie wyrzekli: Zabiliśmy i pochowaliśmy Wolność.

„A wykrzyknęli głupio... bo Naród polski nie umarł; ciało jego leży w grobie, a dusza jego zstąpiła z ziemi, to jest z życia publicznego, do otchłani, to jest do życia domowego ludów cierpiących niewolę w kraju i za krajem, aby widzieć cierpienia ich“...

I przepowiedział poeta zmartwychwstanie Polski — jako konieczność dziejową i zakończył swą przepowiednię:

„Za zmartwychwstaniem Narodu polskiego, ustaną w Chrześcijaństwie wojny“.

Stosunki na emigracji — jak wyżej powiedzieliśmy — były w stanie najwyższego naprężenia. „Wszyscy wprawdzie wychodźcy mieli na oku cel jeden: wyzwolenie kraju, ale przy wybujałym naszym indywidualizmie, przy krewkości i porywczości usposobienia — trudno im było zgodzić się na środki, do osiągnięcia celu tego prowadzące“, mówi historyk tego czasu. Niejasność pojęć polityczno-społecznych, a obok niej gorąca chęć do działania, wywoływały straszny chaos opinij i dążności, nieopisane zamieszanie w umysłach i gorączkowy stan ducha. A przytem: ówczesny ruch w samej Francji, rozgorączkowanej nowemi teorjami i projektami reform społeczno-politycznych — jeszcze bardziej podniecał fantazję emigracji polskiej. Saint-Simoniści głosili teorje, zmiany własności i emancypacji mas, Chatel domagał się reformy katolicyzmu, George Sand namiętnie krytykowała ówczesne urządzenia społeczne, Polak Hoene-Wroński, autor „Prodromu“, a z nim cała falanga mesjanistów głosili przyszłe zbawienie ludzkości przez przejęcie się prawdami bożemi, transcedantalnemi, a zniweczenie wszelkich ruchów rewolucyjnych, antypaństwowych. Romantyków porywały przeważnie nauki mistyczne, a polítycy-doktrynerzy wyrywali się z rozmaitymi planami reform życia państwowego. — Broszury sypały się, jak z rogu obfitości, a emigracja polska połykała to wszystko i byłaby zachorowała na niestrawność — gdyby nie lekarze zdolni, światli i trzeźwi, do których w pierwszym rzędzie należał Adam. Na te właśnie gorące czasy przypada publicystyczna jego działalność.

W Paryżu wychodziły podówczas dwa pisma w języku polskim: „Pamiętnik emigracji“, którego wydawcą był Podczaszyński Michał, a głównym współpracownikiem Mochnacki Maurycy i „Pielgrzym polski“, wydawany przez Januszkiewicza Eustachego, a redagowany przez Mickiewicza.

Ciekawą i charakteryzującą pojęcie Wieszcza o misji publicystycznej — jest przedmowa, a raczej program pisma, które wprawdzie już od 4 listopada 1832 r. wychodziło, ale dopiero z chwilą objęcia redakcji przez Mickiewicza (w czerwcu r. 1833), nabrało właściwego dla kolonji emigracyjnej znaczenia. Pismo nasze — mówi Mickiewicz w programie *Pielgrzyma Polskiego* — zaczęte w czasach kiedy żal świeży po upadku sprawy ojczystej zwiększał jeszcze niezgodę, której ziarna przynieśliśmy z kraju, kiedy niepewność polityczna i oczekiwania odmian nie dozwalały obrać ostatecznie żadnego stanowiska, z któregoby na ogół działać można było; pismo nasze dotychczasowe, służyło tylko za ognisko nowin i wiadomości, dając rodakom sposób, jeżeli nie pogodzenia, to przynajmniej wzajemnego porozumienia się. W tak małym zakresie musiał ograniczyć się wydawca, mając nadto wzgląd na trudności materjalne, z jakiemi w początkach swego przedsięwzięcia walczyć mu przychodziło.

„Nie zmieniło się wprawdzie przez ten czas położenie narodu polskiego i emigracji...

„W kraju naszym jednak że z wzmagającym się coraz prześladowaniem, zwiększa się zapał i niecierpliwość rodaków; zwracają oni oczy na tułactwo, na to ogromne poselstwo wyprawione przed oblicze ludów Europy. Nasze czyny, nasze skargi lub nadzieje są w kraju rozważane i sądzone...

„Z położenia emigracji wnoszą rodacy czego od Europy spodziewać się mogą a z działań i postępków emigracji miarkują, jak pielgrzymstwo sprawie narodowej służy, jaką jej obiecuje pomoc i jakie przyniesie do kraju myśli i zamiary.

„Emigracja złożona z ludzi, którzy w wojnach o niepodległość narodową najczynniejszy mieli udział i którzy całkiem poświęciwszy się ojczyźnie, już nie mają na ziemi innego celu prócz jej dobra, emigracja oczekująca szczęśliwych wypadków, radaby nawet te wypadki sprowadzić, wpływać na nie i obrócić je na korzyść sprawy narodowej; musi naturalnie poznawać i badać mniemania, poruszając masę ludów, obliczać siłę stronnictw i przyszły ich kierunek; często jest stronnictwami temi porwana i wplątana w ich interes — ulega przeto działaniu atmosfery, wśród której żyje i od której odmian tak dalece zależy.

„Więc w obecnej chwili pismo poświęcone sprawie narodowej, w dwojakim kierunku działać powinno: stając się pośrednikiem między krajem a emigracją, z jednej strony udzielać wiadomości o potrzebach narodu, jego stanie, jego mniemaniach i życzeniach; z drugiej, przedstawiając uwadze czytelników wszystko co zajdzie wewnątrz emigracji, w jej urządzeniach i w ruchu jej mniemań, utrzymać całą moralną komunikację między rodakami, działającymi w w dwóch tak różnych położeniach. Oto jest cel pisma naszego. Jego duch, jego nowe stałe dążenie okaże się najlepiej w samym toku rozumowań i badań. Objawiamy tu wszakże myśl naszą główną, myśl zasadniczą, ziarno, z którego ma rozwijać się byt po-

lityczny naszego pisma. Zapowiadamy z góry, że polityka nasza będzie zupełnie polska. Jesteśmy przekonani, że nie możemy inaczej służyć Europie i ludzkości, jak tylko służąc ojczyźnie naszej Polsce, że o ile pożyteczni będziemy sprawie polskiej, o tyle tylko Europa i ludzkość z nas skorzysta, że jak wszystkie trudności polityki zewnętrznej nie mogą być rozwiązane wprzód aż będzie wymierzona sprawiedliwość Polsce, tak znowu jedynie byt Polski wolnej i niepodległej może rozwiązać praktycznie wszystkie trudności teoryj politycznych, dla których wysila się dotąd daremnie myśl i leje krew ludów zachodniej Europy".

Jak się Mickiewicz wywiązał z powyższego założenia, postaramy się przedstawić w dalszym ciągu niniejszego szkicu.

Uczeń Lelewela autor „Ody" i „Konrada Wallenroda" był w przekonaniach swoich demokratą i republikaninem, ponieważ — zdaniem jego — byłoby to przeciwne naturze Polaka wyznawać inne zasady". Atoli „rzeczpospolita i demokracja są to tylko pierwsze święcenia przygotowujące". Polacy, chcąc wywalczyć niepodległość swej Ojczyzny, powinni stanąć na czele tej walki, jaka się odbywa w całej Europie o nowy doskonalszy porządek. „Jeżeli uczujemy to wielkie powołanie — pisze Mickiewicz — i przelejemy je w rodaków, jeżeli z tego stanowiska na Europę działać zaczniemy, nabierze sprawa nasza nowej ważności w oczach ludów". (W liście do Nabielata 3/11 1832) Bohdan Zaleski, jakby wtorując tym poglądom Mickiewicza — pisze: „Polska zmartwychwstanie, ale przez ludy, na ruinie tronów i wszystkich feudalnych instytucyj. (C. d. n.) J. R.

Z KRAJU.

Stan wyjątkowy w Galicji.

W sprawie ekscesów chłopskich w Sidzinie w sobotę po zamknięciu naszego dziennika około godz. 2 w południe ogłoszony został następujący wyrok: Obwinieni: 1) Antoni Cmura, 2) Kajetan Sułowski, 3) Józef Gwóźdź i 4) Walenty Krupa zostali uwolnieni od wszystkich zarzuconych im aktem oskarżenia czynów, albowiem trybunał nie nabrał przekonania o ich winie z dowodu świadków, ani też z zeznań spółobwinionych.

Obwinieni zaś: 1) Walenty Książek, 2) Adam Torba, 3) Józef Maj i 4) Jędrzej Zielnik zostali uwolnieni od zarzuconych im aktem oskarżenia zbrodni kradzieży i zbrodni gwałtu publicznego przez zbrojny napad na cudze dobro nieruchome, natomiast uznani winnymi zbrodni gwałtu publicznego z § 85 lit. a) i b) u. k. przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności i skazani: Walenty Książek na 5 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień; Adam Torba na $4^1/_2$ miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień; Józef Maj na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień i Jędrzej Zielnik na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Trybunał zeszedł poniżej ustawowego wymiaru kary, przyjmując jako okoliczności łagodzące areszt śledczy, przyznanie do winy, niewinne rodziny.

Co do zwrotu szkody, trybunał przyznał ogólne odszkodowanie w kwocie 62 złr., z resztą pretensyj odesłał strony na drogę prawa cywilnego.

Zauważyć należy, że o owym tajemniczym agitatorze, na którego się wszyscy sidzińscy chłopi powoływali, najwięcej szczegółów dostarczyły zeznania oskarżonego Zielnika, który twierdzi, że ludzie wołali na agitatora „Francek", że umiał on stanowczo lepiej po niemiecku niż po polsku, miał około 30 lat, był „obstarni", miał „jasno-czarne" włosy i małe wąsy; nigdzie szyb nie bił, ale się przypatrywał awanturom. Żyd Brandes sam przyznał, że „Niemiec" wołał do niego: *Brandes! Machen sie auf!* Według zeznań Książka „Niemiec" pozostawał w stosunkach z „wegmeistrem" przy robocie w szańcach skotnickich.

Przed trybunałem karnym wadowickiego sądu obwodowego odbyła się 12 b. m. rozprawa karna przeciw Tomaszowi Berneckiemu, Franciszkowi Kozikowi, Stanisławowi Młynarczykowi, Janowi Garbieniowi, Franciszkowi Ziębie, Jakóbowi Światłoniowi, Janowi Bieli, Janowi Moskalowi, Janowi Proficy, Janowi Bieli (2), Janowi Franciszkowi i Janowi Szebeście o to, że w Sułkowicach pow. Myślenickiego 31. maja b. r. uszkodzili okna i urządzenie sklepowe w szynku Anny Dattnerowej i Natana Kaufeila. Wszyscy oskarżeni pochodzą z Sułkowic, są młodzieńcami w wieku 26, 20, 21, 29 25, 35, 34 i 4 po 24 lat, z zawodu sami kowale. Rozprawie przewodniczył radca Homolacs, oskarżał prok. Sułkowski, bronił dr Mikiewicz. Po wysłuchaniu 17 świadków skazano 8 podsądnych po 3 tygodnie ciężkiego więzienia z postem jednego na miesiąc, a jednego na 24 godzin, dwóch uwolniono zupełnie.

Dnia 13 b. m. odbyła się rozprawa przeciwko 17 młodzieńcom z Jeleśni, pow. żywieckiego a mianowicie przeciwko: 25 letniemu Józefowi Krzyżowskiemu, 19-let. Ant. Czule, 24-letn. Marc. Motyce, 23-let. Józefowi Dybkowi, 22-letn. Szczep. Słowikowi. 18-letn. Janowi Witkowi, 18-letn. Józefowi Janikowskiemu, 20 letn. Karolowi Klimczakowi, 20 let. Józefowi Witce, 21 let. Józefowi Suchoniowi, 18-let. Wojc. Krzyżanowskiemu, 21-let. Wojc. Martuszowi, 30-let. Karolowi Cwajnie, 26 let. Janowi Plucie, 24-letniemu Janowi Suchonierowi i 14-letn. Franusiowi Wrzeszczowi, o to, że w Jeleśni przez trzy dni z rzędu, t. j. 10, 11 i 13 czerwca b. r. każdym razem z wieczora, przeciągając tłumnie drogą gminną koło mieszkań żydowskich, wyprawiali krzyki i hałasy i t. zw. kocią muzykę, a mianowicie gwizdali, trąbili na starych rurach z komina, bili w piły i blachy, stare garnki i deski, dzwonili dzwonkami i t. p., a nadto pukali w ściany, a przytem kilka szyb wybili. Za tę psotę wniosła prokuratorja akt oskarżenia o „zbrodnię gwałtu publ." z § 87 u. k. Przewodniczył rozprawie radca Schätzel, wotowali r. Laskowski i Paluch oraz sekretarz Hański, oskarżenie popierał prokurator Sułkowski, bronili mecenasi dr Łazarski i Iwański.

Podsądni, robiący wrażenie dzieci, z całą naiwnością przyznawali się do tego, że „byli grać żydom", „bo Ojciec św. tak kazał", a mówili im to ludzie z sąsiednich gmin. Szkody żydom zrobić nie chcieli, ani nie przeczuwali, że „za muzykę taką może się ktoś gniewać". Co więcej, jeden z nich w naiwności swojej był tak wielki, że nazajutrz poszedł do Weissmana po zapłatę za muzykę. Świadkowie, których było 15, potwierdzili zeznania oskarżonych, dodali tylko interesowani żydzi, że się bardzo przelękli tych wrzasków i „piskań". Po wywodach prokuratora Sułkowskiego, który lojalnie oświadczył, że w innym wypadku podciąganie kociej muzyki pod § 87 u. k. i oskarżenie za zbrodnię gwałtu publicznego w takim wypadku „byłoby śmieszną rzeczą" i po doskonałej odpowiedzi adwokata Łazarskiego i dr Iwańskiego, trybunał uwolnił wszystkich podsądnych.

Godzi się nadmienić dla charakterystyki zaburzeń, że jeden z przestraszonych, świadek Mendel Wachsmann bywa wybierany radnym gminy Jeleśni stale od 26 lat, a świeżo w b. r. także głosami samych Chrześcijan został radnym wybrany. Między podsądnymi a przestraszonymi izraelitami panuje jak najlepsza zgoda. Wyrok trybunału, uwalniający podsądnych, przyjęto z powszechnem zadowoleniem. Sami żydzi mówili, że dobrze się stało. Dodać wypada, że rozprawa ta pod każdym względem była wzorową, traktowanie podsądnych obywatelskie.

O stanie rzeczy w wadowickiem donosi jeden z korespondentów: W powiecie spokój był, jest i będzie, stan wyjątkowy zaprowadzono bez uzasadnionej ku temu podstawy. Wypadki zaburzeń redukują się, oprócz wypadku w Kalwarji, do rzędu zwykłych awantur, na które władza gminna posiada dostateczne środki ku uśmierzeniu. Wykażę to poniżej przykładami z rozpraw sądowych. O jakimś zorganizowanym ruchu antysemickim, dyktowanym stosunkami miejscowymi, lichwą, wyzyskiem itp. mowy niema. Nie lubią żydów, szczególnie drobni mieszczanie, w całym okręgu ujawnia się chwalebna dążność do ujęcia handlu i przedsiębiorstw wszelkich w ręce chrześcijańskie — to prawda. Ale po za tem nic więcej. Lud tu nie jest znowu tak ciemnym, aby się pozwolił obdzierać czy wyzyskiwać. Zresztą nie wiele ku temu nadarza się sposobności. Przedsiębiorstw jakichś większych, czy fabryk nie ma w powiecie. Poszukujący zarobku czynią to utartym od dawna sposobem. Jedni idą do kopalń w Ostrawie, inni, tj. górale, bywają stale wynajmowani do żniw na Węgrzech, a wielkie partje obieżysasów wynajmują się do robót polnych w odległych okolicach Niemiec. Dla ilustracji wystarczy fakt, że z gminy Choczni, położonej tuż koło miasta Wadowic, a liczącej do 3.000 dusz, wyemigrowało w tym roku za zarobkiem przeszło 500 robotników i robotnic. Oszczędności, przysyłane przez nich do gminy, wynoszą tygodniowo 300—500 złr. To stanowi źródło utrzymania rodzin, pozostałych w domu. Zarobki na miejscu, przy robotach polnych, budowach i t. p. wynoszą przeciętnie 35 ct dziennie. Fabryka papieru dra Krobickiego i sp. w Wadowicach, zatrudniająca ogółem 150 robotników stałych, płaci od 25 ct. do 1 złr. dziennie. Lichwa nie ma w powiecie wadowickim warunków rozkwitu, powiatowa kasa oszczędności bowiem zaspakaja potrzeby kredytu drobnego prawie dostatecznie, zwłaszcza gdy zarząd kasy, po zmianie składu rady pow., przeszedł w ręce posła Styły i tow. Ludność żydowska trudni się handlem przeważnie, nie czynią spustoszenia, bo lud oszczędny i trzeźwy, a w użyciu są najczęściej wino i piwo, bardzo mało używa się wódki.

Starostwo wadowickie nie jest jeszcze bez zarzutu, że wspomnę tylko o wielkich utrudnieniach, czynionych robotnicom z wydawaniem książek służbowych dla emigracji z zarobkiem do Niemiec. Ale przyznać trzeba, że starosta p. Franz, jak niewielu dotychczas w Galicji, znalazł się na wysokości zadania i gorliwością służbową, a taktem w obejściu i życzliwością dla wszystkich w równej mierze, bardzo wiele już zdziałał dla uzdrowienia stosunków w powiecie. Nie bez znaczenia jest i ta okoliczność, że pieniactwo w okręgu sądowym wadowickim znacznie podupadło w ciągu ostatnich kilku lat. Sąd obwodowy w Wadowicach może najkorzystniej przedstawia się pod tym względem. Przygodny widz może się o tem przekonać na pierwszy rzut oka. W sądzie powiatowym środkowej i wschodniej Galicji większy bywa natłok stron, niż w sądzie wadowickim.

Ogółem więc stosunki, panujące w okręgu sądu obwodowego wadowickiego, t. j. w powiatach: bialskim, żywieckim, wadowickim i myślenickim nie nastręczają pola do rozruchów antysemickich. Wypadki, jakie zaszły, były wpływem agitacji, o czem innym razem, i miały raczej charakter niewczesnego żartu, niż zaburzeń. Plotki o przerwaniu procesji w Krakowie przez żydów i pozwoleniu papieskiem na odwet, rozszerzano pilnie po powiecie.

W aresztach wadowickich siedzi około 80 osób. Śledztwo toczy się żwawo, dzięki zabiegom prokuratora p. Sułkowskiego i jest nadzieja, że w bieżącym miesiącu skończą się wszystkie rozprawy. Ogół ludności czeka z upragnieniem chwili zniesienia stanu wyjątkowego i przywrócenia zawieszonych praw konstytucyjnych.

Żal za to, co się stało, zwraca się w pierwszym rzędzie przeciw żydom, że niepotrzebnym alarmem sprowadzili stan wyjątkowy. W dobrze zrozumianym interesie własnym powinni się uspokoić, bo im dłużej się przeciągnie obecny stan rzeczy, tem trudniej będzie następnie wrócić do równowagi. A takie oskarżenia jak np. w Jeleśni, pow. żywieckiego, gdzie z „kociej muzyki" narobiono gwałtu, jak wykazała rozprawa sądowa, zaprzątają niepotrzebnie sąd i opinję publiczną.

Z Bobowej piszą do nas: Po 16-tu dniach bezczynnego pobytu w Bobowej, wojsko odeszło przedwczoraj, nie mając najmniejszej sposobności do wystąpienia przeciw idealnie spokojnym a biednym i nieszczęśliwym w całym powiecie grybowskim, chłopom. Prowokowani, wyzyskiwani, bici nawet przez równouprawnionych innowierców, zachowali i zachowują się spokojnie, z całą godnością odwiecznych panów tej ziemi na której mieszkają. Jest to zasługą dodatniej działalności, pełnego taktu p. starosty grybowskiego, rady powiatowej i czcigodnego duchowieństwa obu obrządków z całego powiatu grybowskiego. Nigdzie, ani w Bobowej, ani w okolicznych wsiach, nikt nie wyszedł z granic cierpliwości. Socjalizm, borbifaksy i meternichowscy uczniowie, nie popłacają tu, mimo, że w radzie gminnej 12 tu zasiada żydów. Świeżo np. dnia 8 lipca 1898 r. l. 709 żydowska rada gminna w Bobowej uchwaliła: w ciągu 3 ch dni wydalić z miasta dra F. G. za to, że wytyka drukiem i piórem, gdzie potrzeba, wady i nadużycia, jakie się w mieście dzieją.

Niedługo będziemy mieli nowe wybory do rady gminnej. Spodziewam się, że przy zgodzie, jedności i miłości, wybierzemy takich tylko ludzi na ojców miasta, którzy przedewszystkiem kochają Boga, Ojczyznę, przyszłość tego miasteczka, gdzie spoczywają kości ich ojców, przyszłość swoją i swoich dzieci.

KRONIKA.

Kraków dnia 16 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, poniedziałek, Szymona z Lipnicy i Kamilla z Lelis; jutro Wincentego a Paulo wyznawcy.

Jutro w kościele księży Misjonarzy na Kleparzu i na Stradomiu odpust zupełny.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lipcu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Na wszelką inną zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lipcu łowić wolno wszelką rybę i raka samca, a jedynie ochraniać należy raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 54, zachód przypada o godzinie 7 minut 38, długość dnia godzin 15 minut 44.

Stan powietrza. Dnia 18-go lipca o godzinie 7-ej rano barometr 743,1, termometr + 12·2 C., wilgotność 84%, wiatr zachodni. 2.

† Prof dr Alfred Obaliński zmarł dzisiaj o godzinie wpół do 11 zrana. Polski świat naukowy ciężko odczuje stratę znakomitego profesora.

Wiadomości osobiste. Posłowie ks. Stojałowski i Daszyński przyjechali wczoraj do Krakowa. = P. Heim, naczelnik telegrafu, wyjechał w tych dniach na urlop. Zastępuje go w urzędowaniu kontrolor p. Pajor.

Jubileusz 12 pułku dragonów. Jako dalszy punkt programu uroczystości jubileuszowych rozpoczęły się w sobotę o godzinie 2 po południu na torze wyścigowym na błoniach jubileuszowe wyścigi i popisy konne. Publiczności przybyło mnóstwo: przedstawiciele władz i urzędów, oficerowie całej załogi, mnóstwo pań. Najpiękniejszym ustępem tego punktu programu jubileuszowego była bez wątpienia *Caracole* (karuzel) jeżdżona przez ośmiu oficerów i ośmiu podoficerów w historycznych uniformach pułku. W karuzeli wystąpiły tedy mundury: niebieski, czerwono podbity frak, stosowany kapelusz a la Napoleon i niebieski czaprak *Royal-Allemand* z r. 1798 (nadp. hr. Blankenstein); żółty, niebiesko podbity, kapelusz napoleoński—na czerwonym czapraku *Anhalt Zerbst* z r. 1798 (por. Klein); zielony, czerwono podbity saskich karabinierów z r. 1798 (rotm Proskovatz); biały z czarnym pancerzem, hełm o wysokim grzebieniu kirasjerów Melasa z lat 1798—1802 (rotm. Rossi); biały, już bez pancerza dragonów Melasa (rotm. Strobl); biały frak z niebieskimi dodatkami (bardzo piękny) dragonów Kinsky'ego z lat 1827—1849 (por. bar. Rohn); biały, dragonów Fiquelmont'a z lat 1849—1868 (por. Romano) i wreszcie dzisiejszy mundur 12 pułku dragonów (nadpor. hr. Attems).

Jeźdźcy ci przejeżdżali najprzód parami wzorową jazdą przed zgromadzoną publicznością, składając stylowe ukłony i witani oklaskami, poczem w środku pola wyścigowego, na polanie obok orkiestry, jeździli nadzwyczaj zręcznie i pięknie skombinowaną *Caracolę*, strącając po drodze położone na podniesieniach naśladowane ścięte głowy ludzkie. Ten punkt programu najbardziej był zajmujący i bawiący oko. Historyczne uczesania, harcapy itp. dla jeźdźców wykonał zakład fryzjerski p. Karola Ryżmowskiego przy ul. Szewskiej.

Drugim punktem programu było *jeu de barre* (walka konna o kokardę) jeżdżona przez 3 grupy oficerów, z których dwu miało trudne często zadanie zdarcia w harcu trzeciemu zawieszonej na ramieniu kokardy. W grze tej nagrody honorowe otrzymali pp.: rotmistrz nad. Rossi, por. hr. Attems i por. bar. Rohn.

Nastąpiły wyścigi. Pierwszy był bieg myśliwski dragonów o nagrody: srebrny zegarek pierwszemu, 20 koron drugiemu, 15 trzeciemu, 10 koron czwartemu. Meta około 4.000 m. Bieg prowadził jako *master* rotmistrz Rossi. Stanęło doń po dwu żołnierzy z każdego szwadronu i jeden żołnierz z oddziału pionierów. Zwycięstwo przypadło drugiemu szwadronowi.

II Maiden Steeple-chase. Nagrody honorowe dla pierwszego. drugiego, trzeciego i czwartego. Meta 3.200 m. Dla skarbowych koni oficerów i kadetów, które w trzech ostatnich latach nie wzięły nigdzie nagrody. Jeżdżą posiadacze. Na 20 mianowanych koni stanęło u startu 13

1) Nanka kadeta Benischko, 2) Mamsell por. Kleina, 3) Patria nadp. Altgrafa, 4) Omer rotm. bar. Ettingshausen.

III. Steeple-chase pamiątkowe hr. Neipperga. Nagrody honorowe dla pierwszych trzech jeźdźców. Meta 3200 m. Dla koni własnych oficerów i kadetów. Konie pełnej krwi lub te, które już na publicznych wyścigach startowały, wykluczone. Na 10 mianowanych stanęły 3 konie.

1) Pride nadp. Altgrafa zu Salm, 2) Schimmel nadp. Romano, 3) Imo nadp. Zaar a Rotsch.

IV. Bieg myśliwski podoficerów. Złoty zegarek zwycięzcy, 30 koron drugiemu, 25 trzeciemu, 20 czwartemu, 15 piątemu koniowi. Staje po 2 podoficerów z każdego szwadronu, jeden pionier, jeden sztabowy, prowadzeni przez *master'a* rotm. Strohl v. Ravelsberg. Meta około 4000 m.

V. Steeple chase w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, obecnego właściciela pułku. Nagrody honorowe dla pierwszych trzech jeźdźców. Meta około 4000 m. Dla skarbowych koni oficerów i kadetów, jeżdżą posiadacze. Na 7 zapisanych staje 4 konie. 1) Nobile nadp. Fornera, 2) Netti rotm. Proskowetza, 3) Narr nadp. bar. Rohn'a.

VI. Steeple-chase jubileuszowe. Srebrny koń pierwszemu, nagrody honorowe drugiemu i trzeciemu zwycięzcy. Meta około 4000 m. Dla koni własnych oficerów i kadetów. Mianowanych 12 koni, stanęły u startu 4. 1) Gambler nadp. hr. Chorinsky'ego, 2) Nameless nadp. Dudeka, 3) Juza rotm. Strobla, 4) Rosa nadp. Altgraf Salma.

VII Steeple chase pożegnalne o nagrody honorowe dla pierwszego, drugiego, trzeciego i czwartego. Meta około 3200 m. Dla koni własnych oficerów i kadetów, które jeszcze nie startowały ani na publicznych, ani na pułkowych wyścigach. Konie pełnej krwi wykluczone. Podpisów było 17, staje u mety 6 koni. 1) Ricci por. Kleina, 2) Lori nadp. hr. Blankensteina, 3) Silverking nadp. Tireka, 4) Rakete rotm. Innerhofera.

Wyścigi skończyły się około godz. 7 wieczorem.

Wieczorem w sobotę odbyła się w kasynie oficerskiem uczta jubileuszowa przy licznym udziale gości cywilnych, przedstawicieli władz i pań. Uczta skończyła się około północy.

W niedzielę po południu na błoniach Rakowickich odbyła się wielka uroczystość dla podoficerów i żołnierzy pułku. Z razu przeszkodził jej u'ewny wczorajszy deszcz, później jednak wypogodziło się i wtedy odbyły się najprzód dwa popisy: szkoły jazdy i skoku. W obu popisach nagrody zdobył wachmistrz Hanak. Następnie odbył się obiad, do którego zasiadł komitet z podpułkownikiem Varkonym na czele i wszyscy podoficerowie. Toast na cześć Cesarza wzniósł porucznik Romano. Przy obiedzie i w całym obchodzie honorowani byli trzej inwalidzi pułkowi: Maciej Wójcik z Tarnobrzeskiego, ozdobiony wielkim złotym medalem za męstwo, Józef Brazda z Trantki na Morawach, ozdobiony wielkim i małym medalem srebnym za męstwo i Wincenty Bartel z Nowego Iczyna, ozdobiony małym srebrnym medalem.

O godzinie 9 odbył się capstrzyk i pochód z pochodniami, przy odgłosie kapeli 20 pułku, przyczem spalono kilka rakiet. W końcu odbyła się zabawa, która trwała do samego rana.

Sprawy sądowe. W lecie b. r. wypadały po raz pierwszy obowiązkowe urlopy dla urzędników sędziowskich, na podstawie nowej ustawy sądowej; — tymczasem dowiadujemy się, że urlopy dla sędziów urzędujących w tutejszym sądzie karnym udzielone zostały cofnięte. Kto wydał postanowienie dotyczące cofnięcia urlopów tego na razie sprawdzić nie mogliśmy, a jako powód podano ubytek sił wskutek wyjazdu czterech referentów do Nowego Sącza. Sądzimy, że prezydjum odwoła to zarządzenie, i postara się, aby sędziowie dla nabrania sił do dalszej pracy rozpoczęli przerwane urlopy i to co rychlej, a nie dopiero gdy nadejdzie zima, tem bardziej, że w sądzie cywilnym nastają ferje, a „prawdziwe" rozruchy antyżydowskie już się nie ponawiają, chyba tylko t. zw. sprawy pyskowe, t. j. obrazy honoru. Nie możemy tu przy sposobności nie nadmienić, że konieczną jest potrzebą, aby w sądach krakowskich wprowadzono zgodnie z postępem cywilizacji godziny pracy w jednym ciągu, jak to jest zresztą przyjęte we wszystkich miastach Austrji, także i we Lwowie, a dziwnym trafem, tylko w tutejszych sądach zaprowadzono podział godzin urzędowych na przed i po południowe, wbrew nowej instrukcji sądowej i wbrew praktyce wyrobionej we wszystkich władzach, zakładach, szkołach etc.

Teatr letni wznowił w sobotę „Biedną dziewczynę", która ściągnęła liczną publiczność. Rolę rezolutnej praczki grała z werwą i wdziękiem panna Bertoletti, „biedną" dziewczyną była p. Zochowska. Z pośród mężczyzn pierwsza wzmianka należy się panu Nynkowskiemu za rolę „dziadzia"; wesołość wzbudzał prowadzący „klub kawalerów" pan Szelągowski, Mukiego grał z humorem p. Pol.

Wczoraj powtórzono w zmienionej nieco obsadzie „Koniec świata". Rolę służącego objął po p. Ankiewiczu p. Pol i grał ją charakterystycznie, choć przeszkadzała mu silna chrypka; rolę malarki po pani Kościeleckiej grała z pięknem powodzeniem panna Bertoletti. Całość szła wczoraj bardzo składnie. Na zakończenie widowiska odtańczono w dwie pary polkę węgierską, w której prym trzymała pani Ziemkiewicz. Temu ustępowi programu należą się jeszcze pochwały za piękne kostjumy. Teatr był wyprzedany.

Najbliższą nowością teatru letniego będzie arcywesoła farsa „Champigniol mimo woli", po niej zaś nastąpi budzący ciekawość wodewil Konstantego Krumłowskiego „Królowa z Przedmieścia", osnuty na lokalnych stosunkach krakowsko zwierzynieckich. Dyrekcja przygotuje podobno bardzo staranne przedstawienie „Królowej przedmieścia", sprawiając do niej nowe dekoracje i kostjumy.

Pożegnanie kapłana. Z Milówki piszą do nas: Lud z inteligencją połączył się razem, by serdecznie pożegnać temi dniami swego ukochanego wikarjusza ks. Jana Hajosta, odjeżdżającego na probostwo w Osieku. Tysiące ludu okolicznego z całą inteligencją miejscową na czele odprowadziło go do pociągu. Bo też zasłużył on na te serdeczne objawy, całą duszą i sercem ludowi oddany, pracował dla niego, a pracował jako kapłan i przyjaciel ludu, znający dobrze jego życie, jego potrzeby i jego sposób myślenia. Nie ograniczając się tylko do kościoła, prowadził lud w szkole, w czytelniach i Kółkach rolniczych, a nawet w gminie bronił go przed naporem żydostwa. Myślał i czuł inaczej aniżeli Stojałowszczycy, ale gdy na wiosnę roku bieżącego frakcja ta zwołała w Milówce zgromadzenie, on pierwszy tam stanął i stało się, że gdy gdzieindziej podobne zgromadzenia wywoływały wzburzenie, u nas odbyło się ze spokojem i powiem wprost ku ogólnemu zbudowaniu ludności i zupełnemu zadowoleniu inteligencji, zaciskając ściślej węzły łączące jednych i drugich. Gdyby tak więcej kapłanów działało, gdyby kapłani stali przy ludzie i z ludem tam, gdzie ludowi grozi niebezpieczeństwo, nie docierałyby do ludu tak snadnie prądy, które uważa się za zgubne. Jego energji i wytrwałości ma Milówka do zawdzięczenia, że w ostatnich czasach pozbyła się Bernarda Staiera, który jako wójt długie lata dręczył Milówkę. Zasługi takiego kapłana nie mogły ujść uwagi JE. Księcia-Biskupa, który zawsze łaskawy na Milówkę, oddał w ręce młodego wikarjusza parafję w Osieku. W ogólnym smutku dzisiejszym pokrzepialiśmy się myślą, że lud prawdziwą zasługę umie uczuć, podnieść i uczcić. Nie wątpimy, że ks. Hajost i w swej parafji wkrótce serca podbije dla siebie.

Antysemityzm zaczyna sobie zdobywać grunt i w Poznaniu. Nadesłano nam stamtąd litografowaną „Odezwę do kupców i przemysłowców chrześcijańskich w każdym zakresie", której niestety nie możemy w całej rozciągłości drukować ze względu na Szan. p. prokuratora, który § 302 u. k. zwykł wobec nas stosować w najmniej spodziewany sposób. Odezwa w dozwolonych u nas wyjątkach brzmi: „W celu obrony ludności chrześcijańskiej ...., w celu obrony kraju i narodowego bogactwa, które przez naszą dotychczasową nieoględność i brak solidarności tracimy lekkomyślnie na zbogacenie się obcego żywiołu, wobec tego wreszcie, że to ostateczny czas, aby wspólnemi siłami i energicznie bronić źródła narodowego bogactwa, przemysł i handel chrześcijański ...., pozwala sobie grono obywateli chrześcijańskich w imię idei chrześcijańskiej, zwrócić uwagę szanownych panów kupców i przemysłowców w całym kraju, że jest obecnie świętym obowiązkiem wszystkich Chrześcijan, porzucić dotychczasową bezradność i apatję dla spraw publicznych i obmyślić środki godziwe, a energiczne w celu odparcia niemoralnej i szkodliwej dla kraju konkurencji .... i w celu ochronienia ludności chrześcijańskiej od wyzysku i zubożenia całego kraju.

Tylko przez utworzenie związku katolickiego wszystkich kupców i przemysłowców w całym kraju, tylko wspólnemi siłami, solidarnie, w styczności z wszystkiemi warstwami ludności chrześcijańskiej, da się z łatwością bogactwo narodowe, handel i wszelkiego rodzaju przemysł zatrzymać i zwiększać, nie dopuszczając zmonopolizowania go .....

Celem takich związków — które w innych krajach wszędzie istnieją, jest przedewszystkiem wystarczanie zupełnie sobie samym — bez pośrednictwa .... zawierać stosunki z wielkiemi firmami chrześcijańskiemi zagranicznemi, mieć własnych chrześcijańskich pośredników przy dostawach, mieć wspólne własne magazyny, z których każdy z kupców względnie przemysłowców mógłby je taniej nabywać i sprzedawać, nie opłacając wstrętnego pośrednictwa ....

Celem takiego związku byłoby także zakładanie według potrzeb miast i pewnego planu na rozmaitych ulicach małych sklepików tanich z tańszymi artykułami wszelkiego rodzaju, w którychby ludność uboższa, nie żądająca towarów najlepszych, ale tańszych, która nie pójdzie do sklepu większego chrześcijańskiego w przekonaniu, że jest drogo i idzie regularnie do ....., gdzie się wytargować można, ażeby ta ludność — będąc w możności taniej towary nabyć takie jakie potrzebuje, w rękach chrześcijańskich pozostawiała ciężko zapracowane pieniądze.

Pozostawienie obcym .. otwierania takich sklepików, których jest wielka potrzeba, a przeważnie są dotąd w rękach ..... byłoby to dobrowolne i lekomyślne zrzeczenie się znacznych kapitałów, które uboższa ludność, a nawet majętniejsza dotychczas wydaje, wzbogacając .... i robiąc sobie z nich najgorszych wrogów.

Związek taki wszystkich kupców i przemysłowców, stojący w styczności z innemi katolickiemi stowarzyszeniami, mający tak wzniosły cel i obowiązek wobec kraju: obronę swego stanu, obronę bogactwa narodowego i środków zarobkowania, które bez silnej odporności i solidarności z naszej strony niknęłyby w rękach .... na naszą wielką szkodę; — związek taki, mając wszystkie towary i produkty przemysłu w wielkich ilościach w własnym zarządzie, byłby nie tylko w stanie obniżyć cenę towarów bez własnej szkody, ale byłoby nawet wskazanem, w celu skuteczniej obrony chrześcijańskiego handlu i przemysłu i usunięcia szkodliwej dla kraju konkurencji .... przez obniżenie ceny towarów i produktów przemysłowych, o ile tylko to by się dało, coby tylko z korzyścią było połączone, dać sposobność i odciągać chrześcijańską publiczność od wyzysku ......

W imię idei chrześcijańskiej połączmy się wszyscy razem, brońmy z całą energją tego, co nam Opatrzność dała, a z pomocą Boga uratujemy kraj przed wrogiem chrześcijaństwa!"

Zjazd lekarzy nie odbędzie się! Z powodu odwołania zjazdu lekarzy i przyrodników w Poznaniu, powstały różne projekty. Jedni proponowali, aby zjazd urządzić we Lwowie, inni znów w Zakopanem, hr. Potocki zapraszał lekarzy do Rymanowa, *Kurjer Pol.* proponował urządzenie zjazdu w Cieszynie, jeszcze inni podawali projekt wyjednania pozwolenia na zwołanie zjazdu do Warszawy jeszcze w b. r. Wszystkie te projekty jednakże, jak dowiaduje się warszawskie *Słowo*, nie dojdą do skutku; zjazd nie odbędzie się w roku bieżącym, gdyż zapóźno już na poczynienie przygotowań do urządzenia go gdziekolwiek.

Solidarność szwajcarska. „Ojcowie" miasteczka Sulz w Kantonie Aargau dali sędziwemu nauczycielowi ludowemu z powodu podeszłego wieku dymisję, nie wyznaczając dla niego — mimo 50-letniej gorliwej służby — żadnej emerytury. Ale po wakującą posadę nie zgłosił się — mimo usilnych zabiegów rady miejskiej i znacznego podwyższenia płacy — nikt, bo skąpe miasto dostało się na „indeks" kantonalnego związku nauczycielskiego. Żaden kandydat nie poważa się złamać solidarności, a rada miejska

będzie chyba zniewoloną przychylić się do żądania, które „Związek“ postawił jako *conditio sine qua non* i dać dymisjonowanemu bakałarzowi pensję emerytalną.

Ciekawy wypadek, a może dotychczas niebywały, wydarzył się niedawno temu w Moskwie. Francuski pogromca zwierząt Pepon, przyjął do służby jakiegoś kozaka, któremu dał znakami, bo kozak po francusku nie rozumiał, zlecenie, aby klatki zwierząt wyczyścił. Tymczasem kozak nie zrozumiał go, i drugi dzień rano wszedł z naczyniem z wodą, szczotką i mydłem do klatki, w której się mieścił dziki i nieoswojony jeszcze tygrys bengalski. Tygrys spał, obudził się jednak, kiedy do klatki jego wszedł nieproszony gość, spojrzał gniewnie na niego, czem tenże jednak nie pozwolił się zbić z tropu, tylko z wszelkim spokojem począł dziką bestję myć i szorować. A tygrysowi ta ranna tualeta bardzo się podobała bo koziołkował się z jednej strony na drugą i pozwolił się zlewać zimną wodą. Po skończonej pracy wyszedł kozak spokojnie z klatki i zamierzał właśnie do drugiej wchodzić, kiedy przyszedł Pepon i przemocą tylko od kroku nierozważnego go powstrzymał.

HUMOR

— Ma pani śliczny głos, z przyjemnością słuchałbym śpiewu pani codziennie.

— Może pan zechce pomówić o tem z mamą.

Nowy lokator składa ceremonjalną wizytę na dolnem piętrze — szereg ukłonów, słodkich słów, komplementów.

— A może pan pozwoli, że moja córka zagra na fortepianie? Pan jej pewnie nie słyszał?

— O, owszem, pani dobrodziejko — nawet szczerze mówiąc, płacę z tego powodu za mieszkanie o sto reńskich mniej, niż mój poprzednik.

Pryncypał. Czemużeś pan wrócił? Przecie posłałem pana na pocztę z pieniędzmi.

Oficjalista. Ale wybaczy pan, że chwilkę się zatrzymam. „Mamy“ straszną burzę na dworze.

Pryncypał. Co to jest „mamy“? Czy to pan jesteś wspólnikiem interesu?

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 18 lipca. Prezydent ministrów hr. Thun powołał do nieobowiązujących konferencyj także kilku członków katolickiego stronnictwa ludowego. Konferencja ta odbędzie się jutro. W obradach nieobowiązujących mają wziąć także udział prezesowie stronnictw większości.

Wiedeń 18 lipca. Przybył tu baron Banfy z Budapesztu i odbył konferencję z hr. Thunem, na której kwestję ugody poruszono o tyle, że postanowiono merytoryczne obrady rozpocząć dopiero po zebraniu się obu deputacyi kwotowych.

Praga 18 lipca. Minister dr Baerenreither w przejeździe do Karlsbadu przybył tu wczoraj.

Paryż 18 lipca. Zaczynają tu krążyć pogłoski o rychłem przesileniu ministerjalnem. Minister wojny Cavaignac silnie jest oburzony z powodu postawy, jaką wobec niego przybrała pewna część prasy, zarzucając mu, jakoby zmierzał do dyktatury. Także choroba jednego z ministrów przyczynić się może do przesilenia.

Shanghai 18 lipca. W tutejszej kolonji francuskiej wybuchły zaburzenia spowodowane zatargiem z krajowcami.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Bruksella 18 lipca. Don Carlos oświadczył, że rozszerzana w Hiszpanji proklamacja karlistów nie jest autentyczną, niemniej jednak uznał konieczność rewolucji. W Hiszpanji ruch karlistyczny coraz bardziej się wzmaga.

Madryt 18 lipca. Generalny kapitan miasta wezwał do siebie przedstawicieli prasy i odbył z nimi dłuższą konferencję z powodu cenzury prasowej, będącej skutkiem wojennego stanu wyjątkowego.

Madryt 18 lipca. Według wiadomości dzienników, miał rząd hiszpański za pośrednictwem francuskiego ambasadora w Waszyngtonie poczynić kroki wstępne do rokowań pokojowych. Rząd amerykański zgadza się z hiszpańskim w tem, że Kuba powinna rozstrzygnąć plebiscytem o przyszłej formie swego rządu. Hiszpania wynik plebiscytu bezwarunkowo przyjąć musi.

Nowy Jork 18 lipca. *Tribune* donosi z Waszyngtonu, że marszałek Blanco pułkowników niezadowolnionych z kapitulacji Santjago w okolicach miasta zachęcał do oporu przeciw jenerałowi Toralowi, skoro się dowiedział, że w obozie amerykańskim panuje żółta febra. Wogóle Blanco zajadle zwraca się przeciw pokojowi.

Waszyngton 18 lipca. Przy kapitulacji Santjago, głównym przedmiotem nieporozumienia była broń hiszpańskiego wojska. Żądanie hiszpanów, by broń pozwolono im zabrać ze sobą, odrzucono, jak również propozycję jenerała Torala, by broń razem z żołnierzami odstawiono do Hiszpanji. Sekretarz stanu Alger po konferencji z Mac Kinleyem telegraficznie zawiadomił Shaftera, że jedynem ustępstwem jakie rząd amerykański zrobić może, jest odstawienie żołnierzy hiszpańskich do kraju.

Waszyngton 18 lipca. Hiszpański garnizon z Santjago de Cuba pod przewodnictwem jenerała Torala wyszedł wczoraj z miasta i złożył broń w amerykańskim obozie. Z fortów zdjęto hiszpańskie flagi i zastąpiono je amerykańskiemi. Warunki kapitulacji odnoszą się do wszystkich żołnierzy i materjału wojennego, należącego do Santjago. Kapitulacja obejmuje wszystkie punkty, spisane w osobnym protokole poddania się. Hiszpańscy oficerowie zatrzymają broń, podoficerowie i żołnierze zatrzymają tylko to, co jest ich osobistą własnością. Załoga opuści wyspę wśród honorów wojskowych i odwiezioną zostanie do Hiszpanji. Liczba żołnierzy, do których kapitulacja się odnosi, zbliża się do 24 tysięcy.

Drobne wiadomości.

Mianownia w szkołach średnich. Minister oświaty nadał opróżnione miejsca nauczycielskie w szkołach średnich następującym nauczycielom: Profesor Franciszek Bizoń z gimnazjum w Nowym Sączu otrzymał miejsce przy IV. gimnazjum we Lwowie; rzecz. nauczyciel gimn. w Kołomyi Władysław Bojarski przy gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; dr Ludwik Boratyński z gimn. wadowickiego przy gimnazjum w Podgórzu; Jan Bryl z gimn. bocheńskiego przy gimnazjum św. Anny w Krakowie; Aleksander Frączkiewicz z gimn. jarosławskiego przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; Józef Gebhardt z gimn. tarnopolskiego przy gimn. w Tarnowie; Wojciech Grzegorzewicz z gimn. stryjskiego przy IV gimnazjum we Lwowie; Juljusz Ippoldt z gimn. przemyskiego przy gimnazjum św. Anny w Krakowie; Bronisław Kąsinowski z gimn. brodzkiego przy gimnazjum w Przemyślu; Jan Kostecki z gimn. stryjskiego przy IV gimnazjum we Lwowie; Władysław Krakowski z prywatnego gimnazjum Tow. Jez. w Bąkowicach przy gimnazjum w Jarosławiu; Celestyn Lachowski z gimn. jasielskiego przy gimn. Franc. Józefa we Lwowie; dr Karol Opuszyński z gimn. bocheńskiego otrzymał miejsce przy III. gimnazjum w Krakowie; dr Aleksander Pechnik z gimnazjum tarnowskiego przy IV. gimnazjum we Lwowie; prof. Karol Rawer z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie przy IV gimnazjum we Lwowie; Karol Skwarczyński z seminar. nauczycielskiego w Rzeszowie przy szkole realnej w Tarnowie; Józef Szafran z gimn. bocheńskiego przy V. gimnazjum we Lwowie; Władysław Wasilkowski z gimn. przemyskiego przy IV. gimnazjum we Lwowie; dr Walenty Wróbel z gimnazjum sanockiego otrzymał miejsce przy IV gimnazjum we Lwowie.

Zostali mianowani rzeczywistymi nauczycielami następujący suplenci: Józef Bielski z gimn. podgórskiego do gimnazjum w Jaśle; Karol Bobrzyński z III. gimn. w Krakowie do gimnazjum w Bochni; Aleksander Demkowicz z V. gimn. we Lwowie dla gimnazjum w Nowym Sączu; Adrian Dobrzański z gimn. buczackiego do tegoż zakładu; Leon Dolnicki z gimn. akademickiego we Lwowie do ruskich paralelek w gimnazjum w Kołomyji; Aleksander Furmankiewicz z gimn. brzeżańskiego do gimnazjum w Sanoku; Roman Hamczykiewicz z gimn. bocheńskiego do gimnazjum w Przemyślu; Klemens Hlebowicki z gimn. tarnopolskiego do gimn. z ruskim jęz. wykładowym w Przemyślu; dr. Stefan Juryk z V. gimn. we Lwowie do tegoż zakładu; Apolinary Maczuga z gimn. jasielskiego do gimnazjum w Rzeszowie; Ignacy Meyer z gimn. św. Jacka w Krakowie do gimnazjum w Brodach; Zygmunt Paulisch z gimn. tarnowskiego do gimnazjum w Brodach; Wiktor Pogorzelski z krak. gimn. św. Anny do gimnazjum w Tarnopolu; Piotr Rzepnijski z gimn. drohowyskiego do gimnazjum w Tarnopolu; dr. Marcin Sas z szkoły realnej w Krakowie do gimnazjum w Bochni; Antoni Sienicki z IV. gimn. we Lwowie do ruskich paralelek gimn. w Kołomyji; Michał Siwak z szkoły realnej w Krakowie do gimnazjum w Kołomyji; Stanisław Sobiński z krak. gimn. św. Anny do gimnazjum w Wadowicach; Stanisław Szymała z IV gimn. we Lwowie do tegoż zakładu; dr. Konstanty Wojciechowski z V. gimn. we Lwowie do gimnazjum w Stryju.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 12 lipca 1898 r.:

1. Wyrazić nauczycielowi kierującemu szkoły ludowej w Wyciążach Ludwikowi Pajorowi, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, uznanie za długoletnią gorliwą i skuteczną służbę nauczycielską. 2. Zatwierdzić mianowanie ks. Porfirego Stupnickiego na gr. kat. duchownego członka Rady szkolnej okręgowej w Tłumaczu. 3 Zatwierdzić wybór p. Władysława Jankowskiego na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Podhajcach. 4. Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Karolinę Kozłowską nauczycielką 1-klasowej szkoły w Kornalowicach; Adolfinę Psarską nauczycielką 1 klasowej szkoły w Przewozie; Michała Zarembę nauczycielem 1-klasowej szkoły w Dobrosinie; Adama Strutyńskiego nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły męskiej w Tarnopolu; Wincentego Onysymowa nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Knihininie kolonji; Jana Kańskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Balicach: Maksymiljana Guńkiewicza nauczycielem starszym 4 klasowej szkoły w Bierzanowie; Mirosława Krynickiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Ropicy ruskiej; Wiktora Bereżyńskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Kidałowicach; Dominika Skoczyńskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły na Babińcu w Sokalu; Juljana Chomińskiego nauczycielem kierującym a Wiktorję Pohlerowę nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły żeńskiej przy Starym Rynku w Sokalu; Antoniego Sawaryna nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły na Zabużu w Sokalu; Andrzeja Zańkę nauczycielem 1-klasowej szkoły w Horodłowicach; Stanisławę Ruszczyńską nauczycielką 1-klasowej szkoły w Głuchowie; Józefa Koszałkowskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Konotopach.

5. Wyłączyć gminę Wolicę z zakresu szkoły ludowej w Kałaharówce (pow. Skałat) i zorganizować osobną szkołę ludową w Wolicy od 1 września 1898. 6. Wyłączyć gminę Sterkowiec z zakresu szkoły ludowej w Szczepanowie (pow. Brzesko) i zorganizować osobną szkołę ludową w Sterkowcu od 1 września 1898. 7. Zorganizować od 1 września 1898 jednoklasowe szkoły ludowe: w Przychojcu (pow. Łańcut), w Leszczatowie (pow. Sokal) i w Borusowie (pow. Bóbrka) 8. Przekształcić od 1 września 1898 szkoły ludowe: pięcioklasowe męską i żeńską w Dolinie na sześcioklasowe; pięcioklasową w Radomyślu (pow. Mielec) na czteroklasową; jednoklasowe szkoły w Sidorowie, Tłusteńkiem, Kocinbińczykach i Trybuchowcach (pow. Husiatyn), w Niwize i Krzywcu górnem (pow. Borszczów) na dwuklasowe. 9. Dopuścić do użytku w gimnazjach w obrębie dyecezji lwowskiej, w innych zaś dyecezjach pod warunkiem uzyskania aprobaty właściwego Ordynarjatu, książkę p. t.: Ks. dr Jougan. Katolicka dogmatyka ogólna. Lwów 1898. Cena egzemplarza oprawnego 1 złr. 20 ct.—10. Aprobować do użytku szkolnego w szkołach średnich: B. Kozenna. Atlas geograficzny. Zupełnie przerobiony i opracowany przez W. Haardta, W. Schmidta i Br. Gustawicza. Wiedeń 1898. Cena egzemplarza brosz. 3 złr. 70 ct., oprawnego 4 złr.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Wyszło już **siódme** wydanie **najpraktyczniejszego i najtańszego katechizmu** dla małych dzieci p. t.

Paciérz

i zebranie głównych prawd wiary świętej
ułożył **ks. Fr. S.**

Cena egz. **z dwoma obrazkami wielkim drukiem 2 cnt**, a 100 egz. tylko **1 złr. i 50 ct.**, pocztą o 15 ct. więcej.
NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie Rynek 30. 2145



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na

SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.

Wysoła w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką

JAN MICHNIK W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.

Znaczna oszczędność domowa.

Począwszy od **5 kilogr.** zamówienia **ZIELONEJ KAWY** za poręczeniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi: posyła **pierwszy czeski chrześcijański Skład kolonialny** 2316 1 0

Jana Kubrychta w Pradze na Małej Stronie

poleca zwłaszcza te wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 Klg. Złr.	**6·—**
Jawa Kampinas prawdziwej	„ „	**7·—**
Guatemala piękny zapach	„ „	**8·—**
Ceylon I-ma	„ „	**9·—**

Zamówienia 5 klg. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem na każdą stację pocztową. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Lepszy i tańszy niż Cognac jest

Driole'go „Brandy"

z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni
Franciszka Driole'go w Zara
założonej w roku 1768.
Dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.
Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.
ulica Starowiślna Nr. 6.

Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 2 59 0 0

Żegiestów

w Galicji nad Popradem kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. Pora kąpielowa trwa od 20 Maja, do końca Września. Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. 1413

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych
Lekarz Ordynujący **Dr Edward Brühl.**

Znacznie poniżej

cen kartelowych.

Wszechstronnie za pierwszorzędne uznane:

NAWOZY SZTUCZNE

DOMU ROLNICZO PRODUKCYJNEGO
Ernesta Bahlsena w Krakowie
(Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21).

Najściślejsza gwarancya za zawartość i prawdziwość fabrykatu. Obliczenie na podstawie analizy kontrolnej. Bezpłatne wypożyczenie znakomitych siewników do rozsiewu nawozów sztucznych. Bezpłatna analiza gleby. ***Dogodne warunki** i długie respiro, wogóle:*

!Niebywałe ułatwienia!

W własnym interesie proszę zażądać (darmo i opłatnie) cennik i broszurę o użyciu nawozów sztucznych. 2314

Tylko 50 ct. za 3 ciągnienia | **Ostatni miesiąc.**
Główna wygrana **100.000 koron** | **3 razy po 25.000 koron** gotówką z potrąceniem 20%.

Losy Wystawy Jubileuszowej po 50 ct.
Ciągnienie 6 sierpnia 1898
„ 15 września 1898
„ 22 października 1898

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu" w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7. 2261

W PARKU KRAKOWSKIM

Szkoła Pływania i Kąpiele

dla szerszej Publiczności 1972 9 0

zostały otwarte.

Godziny dla Pań od wpół do 11-tej do 2-giej w południe.
Godziny dla Panów od 2-giej do wieczora.

Za całą naukę pływania	6 złr.	— ct.
Bilet za jedną lekcję	— „	50 „
„ kąpielowy na cały sezon	6 „	— „
„ za jedną kąpiel (osobny gabinet)	— „	15 „
„ dla młodzieży (wspólny gabinet)	— „	10 „
„ za bieliznę dla Panów	— „	5 „
„ „ „ „ Pań	— „	10 „

Kilka i więcej milionów

Guldenów w. austr.

chce konsorcium kapitalistów francuskich użyć do kupna lub Spółki
eksploatowanego już i w ruchu będącego, dużego

interesu naftowego w Galicji.

Ktoby więc z P. T. pp. Właścicieli większych kopalń naftowych, w ruchu będących, (nie zaś tylko terenów naftowych). miał zamiar wejść w układy z tymiż kapitalistami, raczy porozumieć się z WP. *Janem Strycharskim*, Kraków, ulica Jagielońska Nr. 7. 1967 7 0

KANCELARYA ADWOKATA

WP. Dr. W. Staniszewskiego

Kraków, ulica Starowiślna L. 1

ma 3 PARCELE

w śródmieściu 2043 5 0

bardzo tanio zaraz do sprzedania.

Połowa ceny kupna może zostać przy hipotece.

Dnia I-go Stycznia 1899 r. ukaże się pierwszy numer pisma ilustrowanego dla wszystkich

„WAWEL"

wydawanego pod kierownictwem *Kazimierza Ehrenberga.*

Wawel wychodzić będzie od tego dnia **w każdą niedzielę** i będzie w rękach czytelników z najodleglejszych nawet stron kraju już w niedzielę zrana. — Numer obficie ilustrowany będzie obejmował **trzydzieści sześć szpalt** nader obfitego, ogromnie zajmującego, niezwykle urozmaiconego tekstu, zaopatrzonego nader hojnie w wyborne **aktualne ilustracje.**

Głównem zadaniem redakcji będzie **ilustrowanie bieżącej chwili** piórem **literata i ołówkiem artysty i dostarczanie zdrowego, ożywionego narodowym i chrześcijańskim** duchem pokarmu czytelniczego **dla jaknajszerszych warstw społecznych.** — Tak w celu jaknajwiększego spopularyzowania pisma, wydawnictwo oznacza prenumeratę **prawie poniżej ceny kosztów.** — Prenumerata w mieście wynosi:

rocznie 4 złr. 1162

Inne warunki prenumeraty przedstawiają się jak następuje:

W mieście:		Na prowincji:		Za granicą:	
Półrocznie	**2** złr. **25** ct.	Rocznie	**4** złr. **50** ct.	Rocznie	**5** złr. **50** ct.
Kwartalnie	**1** „ **25** „	Półrocznie	**2** „ **50** „	Półrocznie	**3** „ — „
		Kwartalnie	**1** „ **40** „	Kwartalnie	**1** „ **70** „

Dla uregulowania nakładu prosimy najusilniej o wczesne nadsyłanie prenumeraty o ile możności najpóźniej do połowy grudnia do Administracji ***Wawelu*** i ***Głosu Narodu*** Kraków, Garbarska 7.

JĘCZMIEŃ OZIMY

„Mammuth"

najwcześniejszy plon przed rzepakiem, który w roku bieżącym dał 22 ziarn, na wysokości 387 m. w okolicy podgórskiej, — **ma na sprzedaż** 1 metr. po 12 złr. loco stacji kolejowej Kozy.

Administracja dóbr w Kozach,
2312 **poczta Kozy.**

NB. Worki dostarczamy po cenie zakupna, albo je przysłać należy. Zasiać równocześnie z rzepakiem.

Srebrny stołowy

garnitur

mało używany, częściowo lub razem **do sprzedania. Zakład kupna i sprzedaży Krajow. Tow. handlowego** w Krakowie. 2311

OSOBA

w średnim wieku, poszukuje miejsca za gospodynię na wieś, za szafarkę, klucznicę lub do wyręczenia Pani w gospodarstwie, za pannę służącą, lub do opieki nad dziećmi do osoby starszej, albo jakiegoś podobnego miejsca, posiadam świadectwa. Adres: **H. S.** ul. Zadory Nr. 236 Wieliczka. 2315 1 3

SKLEP

urządzony dla **masarza**, z wędzarnią i dwiema ubikacjami, oraz piwnicą, jest każdego czasu **do wynajęcia. Szlak l. 43.**
2313 1 3

!! ODGNIOTKI !!

pierwszy Profesor wszystkich w świecie operatorów odgniotków jest **sok ziołowy**, który, gdy żaden inny środek już nie pomaga, najtwardsze odgniotki, stwardnienia skóry i wrośnięte paznokcie w ciągu 14 dni pod gwarancją usuwa, dalej wszelkie fistuły, skrofuły, gruczoły, wrzody, odmrożenia, świeże i zastarzałe rany, odparzenia między palcami, czerwoność nosa, piegi, blizny, ślady ospy, narośle i owrzodzenia leczy radykalnie bez rznięcia, palenia i bez niebezpieczeństwa.

Największe cierpienia już w ciągu jednej nocy bywają usuwane. **1000 koron** zapłacę natychmiast jeżeli odgniotek moim środkiem nie będzie usunięty.

J. Klein,

Wien,
Magdalenenstrasse Nr. 42, I Stock. Thür 10. 2310

Kupujcie

chleb w piekarni chrześcijańskiej. Ul. Grzegórzecka l. 12 z marką ochronną W. P. C. 1530

FACHY

nadające się do handlu galanteryjnego, oraz **lady oszklone są za niską cenę do nabycia** z dniem 10-go sierpnia.
Wiadomość w handlu: **Eug. Smidowicza Kraków. — Sukiennice.** 2216

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**

poleca **znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais"**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy **na pudełku jest marka ochronna „Łabędź"**. 2147

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa"**, **„Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki „[illegible]", „**Mais de Paris**" do tytoni średniomocnych
Na żądanie [illegible]

[illegible]cicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneck[illegible]